Z Archiwum Instytutu Zachodniego
DOKUMENTY
Nr 2/2016 30'03'16

Alianckie naloty na Poznań

Autor: Bogumił Rudawski (IZ)

W okresie okupacji niemieckiej Poznań był celem trzech nalotów lotnictwa alianckiego. Pierwszy z nich nastąpił w nocy z 8 na 9 maja 1941 roku. Drugi miał miejsce 9 kwietnia 1944 roku, a trzeci - 29 maja 1944 roku.

Pierwszy nalot brytyjski na Poznań był prawdopodobnie zupełnie przypadkowy. W nocy z 8 na 9 maja 1941 roku krótko po godzinie 2.00 brytyjski bombowiec zrzucił na miasto bombę, która zburzyła kilka budynków przy ul. Śniadeckich – Restaurację Centralną PWK oraz cztery kamienice. Poza tym poważnie uszkodziła sąsiadujące zabudowania.

Fot. 1.Zniszczone kamienice przy ul. Śniadeckich

Źródło: I.Z. Dok IV. – 123

Fot. 2 Zniszczone zabudowania Restauracji Centralnej PWK

Źródło: I.Z. Dok. IV – 123

Nalot całkowicie zaskoczył niemiecką obronę przeciwlotniczą. Niemcy byli przekonani, że mają do czynienia z niemieckim samolotem patrolującym i nie podjęli żadnego kontrataku. Później władze niemieckie bagatelizowały nalot; prasa wychodząca w Kraju Warty nie wspomniała o nim w ogóle. Taka postawa wzmogła tylko niepokój ludności cywilnej.

Pod gruzami zginęło co najmniej 20 osób. Kilkanaście osób doznało ciężkiego uszkodzenia ciała. Zdecydowaną większość ofiar stanowili Niemcy (17 osób). Było to spowodowane tym, że z wielu mieszkań przy ulicy Śniadeckich już w 1939 r. wysiedlono Polaków, a ich miejsca zajęli niemieccy przesiedleńcy. Ulicę Śniadeckich zamieszkiwali od początku okupacji niemieccy urzędnicy zatrudnieni na poczcie, na kolei oraz w zakładach zbrojeniowych. Policja niemiecka szacowała liczbę mieszkańców, którzy pozostali bez dachu nad głową, nawet na ok. tysiąc osób. Wydaje się to jednak liczbą zawyżoną.

Za akcję ratunkową i przywrócenie porządku odpowiedzialne były oddziały niemieckiej policji porządkowej[1]. Do odgruzowywania ściągnięto 130 jeńców wojennych oraz 150 więźniów pochodzenia żydowskiego. Prace ciągnęły się przez ok. trzy tygodnie.

[1] I.Z. Dok.I – 734, Berichterstattung über den Stand der Ordungspolizei im Reichsgau Wartheland. Raport pochodzi z 29 stycznia 1942 r. Wzmiankowany jest w nim „brytyjski atak powietrzny"

Fot. 3. Porządkowanie terenu przez jeńców wojennych

Źródło: I.Z. Dok. IV – 123

Niejasne pozostają okoliczności, w których aliancki samolot znalazł się nad Poznaniem. Wiadomo, że brytyjska maszyna „Halifax" należała do eskadry 317 bombowców dokonujących powietrznego ataku na Hamburg, Bremę oraz Frankfurt nad Odrą. Najprawdopodobniej w czasie tej operacji jeden z samolotów oderwał się od pozostałych i dotarł nad stolicę Kraju Warty. Pilot, sądząc, że znajduje się nad miastem w Rzeszy, zrzucił bombę.

W przeciwieństwie do przypadkowego nalotu z 1941 roku, przeprowadzone trzy lata później dwukrotne bombardowanie miasta było zaplanowaną akcją lotnictwa alianckiego. Od roku 1943 lotnictwo Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych prowadziło systematyczne naloty na terytorium Niemiec. Przedmiotem ataków były przede wszystkim lotniska, infrastruktura kolejowa oraz fabryki zbrojeniowe. Poznań stał się celem alianckiej ofensywy powietrznej, ponieważ był dużym węzłem komunikacyjnym z możliwością przerzutu wojska ze wschodu na zachód. Poza tym w mieście zlokalizowana była ważna część produkcji samolotów typu „Focke – Wulf" oraz fabryka broni i amunicji („Deutsche Waffen- und Munitionsfabriken", DWM).

Nalot z 9 kwietnia 1944 roku miał miejsce w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. We wczesnych godzinach popołudniowych 33 amerykańskie samoloty typu B – 17 nazywane „latającymi fortecami" zrzuciły na miasto kilkadziesiąt bomb burzących i zapalających. Głównym celem bombardowań były zakłady zbrojeniowe „Focke – Wulf" mieszczące się na terenie Targów Poznańskich, fabryka broni i amunicji zlokalizowana w Zakładach Cegielskiego na Dębcu oraz dworzec kolejowy. Najwięcej szkód wyrządziły bomby zrzucone na dworzec kolejowy. Zniszczony został budynek Dworca Głównego, barak służący za prowizoryczną poczekalnię dla Polaków oraz perony i tory. Jedna z bomb trafiła również w pociąg z urlopowanymi żołnierzami niemieckimi, który zatrzymał się na poznańskim dworcu. W pociągu zginęło prawdopodobnie ok. 150 żołnierzy niemieckich. Na terenie Targów Poznańskich zniszczono z kolei część warsztatów fabryki „Focke – Wulf" oraz Wieżę Górnośląską. Częściowych zniszczeń doznały też sąsiednie budynki przy ul. Bukowskiej, w tym przede wszystkim gmach Collegium Chemicum i hotelu „Polonia", w którym mieścił się oddział niemieckiego szpitala wojskowego. W przypadku zakładów „Deutsche Waffen und Munitionsfabriken" zburzonych zostało kilka hal produkcyjnych oraz magazynów. Jednak bombardowania objęły tylko część obiektów fabrycznych i nie spowodowały większych ograniczeń w produkcji. W sąsiedztwie fabryki spłonęło natomiast kilka zakładów (m.in. Fabryka Mebli „Nowakowski i Synowie" oraz Fabryka Cukierków Mareckiego). Poza tym zawaliły się pobliskie bloki mieszkalne przy ul. Traugutta, Prądzyńskiego, Pamiątkowej, Rolnej i Partyzanckiej. Jeszcze poważniejsze straty poczyniły bomby, które spadły na budynki mieszkalne przy placu Wielkopolskim oraz Alejach Marcinkowskiego i Jeżycach.

Niemiecka obrona przeciwlotnicza nie podjęła praktycznie żadnego kontrataku. Nalot zaskoczył również całkowicie ludność cywilną. Częste alarmy ostrzegawcze, które ogłaszano wcześniej, wyrobiły w mieszkańcach miasta przekonanie o bezcelowości chronienia się przed nalotem. W sumie w ataku amerykańskiego lotnictwa zginęły 82 osoby, w tym 47 Polaków i 35 Niemców. Najwięcej ludzi zginęło na dworcu kolejowym oraz w zabudowaniach przy Pl. Wielkopolskim.

Ze względu na duże straty poniesione przez ludność cywilną Polacy przejęli nalot z mieszanymi uczuciami. Największe wątpliwości wzbudziło przede wszystkim zburzenie budynków mieszkalnych w Śródmieściu. Pojawiły się jednak również bardziej optymistyczne głosy. Nalot dodał bowiem Polakom wiary w szybkie zakończenie wojny. Z kolei wśród Niemców wywołał on niemałe przerażenie i przygnębienie.

Władze niemieckie, licząc na zdobycie przychylności Polaków, zezwoliły na zorganizowanie polskich uroczystości pogrzebowych na cmentarzu przy ul. Głównej. Pogrzeb polskich ofiar nalotu odbył się 13 kwietnia 1944 roku. Informację o nim zamieszczono w oficjalnym dzienniku Kraju Warty – „Ostdeutscher Beobachter". Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył biskup Walenty Dymek, któremu zezwolono na opuszczenie miejsca internowania. Wydano też zgodę na publiczne wystąpienie w języku polskim. Zaznaczyć należy, że było to pierwsze (i jedyne) od wybuchu wojny publiczne zgromadzenie Polaków, które odbyło się za przyzwoleniem władz niemieckich.

Fot. 4. Pogrzeb Polaków – ofiar nalotu alianckiego z udziałem bp W. Dymka

Źródło: I.Z.Dok IV - 123

Dotkliwszy w skutkach dla niemieckiego przemysłu wojennego okazał się nalot bombowy z 29 maja 1944 roku, w drugi dzień Zielonych Świąt. Nad Poznań nadleciało również kilkadziesiąt samolotów amerykańskich. Nalot trwał 25 minut. Głównym celem aliantów były hale produkcyjne i montażowe oraz lotnisko wojskowe firmy „Focke – Wulf" w Krzesinach. Maszyny alianckie natrafiły tym razem na silny i celny ogień artylerii przeciwlotniczej. Jeden bombowiec został zestrzelony, dwa zostały trafione.

Zrzuty bomb były dość precyzyjne. Bomby zniszczyły ponad 80% zabudowań i infrastruktury zakładów „Focke – Wulf". Ponownie zburzono także zabudowania firmy na terenie Targów

Poznańskich. Szkody były na tyle poważne, że wstrzymały one działalność fabryki na trzy miesiące. Wówczas też Niemcy zdecydowali o translokacji części produkcji. Niektóre obiekty przeniesiono do fortów oraz do podpoznańskich lasów.

Mieczysław Skibicki, jeden z pracowników przymusowych w zakładach „Focke _Wulfa" tak wspominał po wojnie bombardowanie:

> *W zielone świątki 44 r. mieliśmy nalot amerykański na Krzesiny. Fabryka została zniszczona. Na twarzach naszych malował się tylko uśmiech, że już niedługo. Przeniesiony zostałem do fabryk w Gądkach, które były w lasach*[2]

Bomby spadły również na oddział fabryki „Telefunken", producenta aparatury radiowej i sprzętu elektrotechnicznego, który mieścił się w budynku Szkoły Handlowej przy ul. Śniadeckich. W następie zniszczenia budynku szkoły fabrykę przeniesiono pod koniec maja 1944 do Fortu VII, który wcześniej służył za obóz koncentracyjny i więzienie.

Zburzeniu uległo też wiele budynków mieszkalnych oraz gmachów publicznych. Bombardowaniem dotknięte zostały m.in. Collegium Minus, w którym spłonęła cała kopuła i sale wykładowe, budynki mieszkalne na Łazarzu i Górczynie oraz kościół św. Michała przy ul. Stolarskiej, w którym mieściła się składnica zrabowanych książek polskich. Zniszczono również wiele budynków na Wildzie (m.in. ul. Górna Wilda, Kolejowa, Poplińskich Przemysłowa, Różana, Wierzbięcice). Mimo jednak intensywności i skuteczności nalotu, straty w ludziach były mniejsze niż w poprzednim bombardowaniu. Ludność cywilna nie zignorowała bowiem – tak jak to miała miejsce w przypadku kwietniowego nalotu – alarmu bombowego. W sumie zginęło 41 osób (25 Polaków i 16 Niemców).

Poza bombami samoloty zrzuciły na Poznań tysiące pism ulotnych skierowanych do ludności polskiej. Najwięcej ulotek znaleziono w zachodnich peryferiach miasta (Dębiec, Dębina). Władze niemieckie ogłosiły zakaz czytania i zbierania ulotek, grożąc nawet karą śmierci. Polacy zignorowali jednak te obostrzenie.

Jedna z tych ulotek zrzuconych przez aliantów znajduje się obecnie w zasobie archiwalnym Instytutu Zachodniego. Dwustronna ulotka sporządzona została w języku polskim i była skierowana bezpośrednio do Polaków.

[2] I.Z. Dok. II – 280, zachowano oryginalną pisownię

Fot. 5. Aliancka ulotka z 1944 roku.

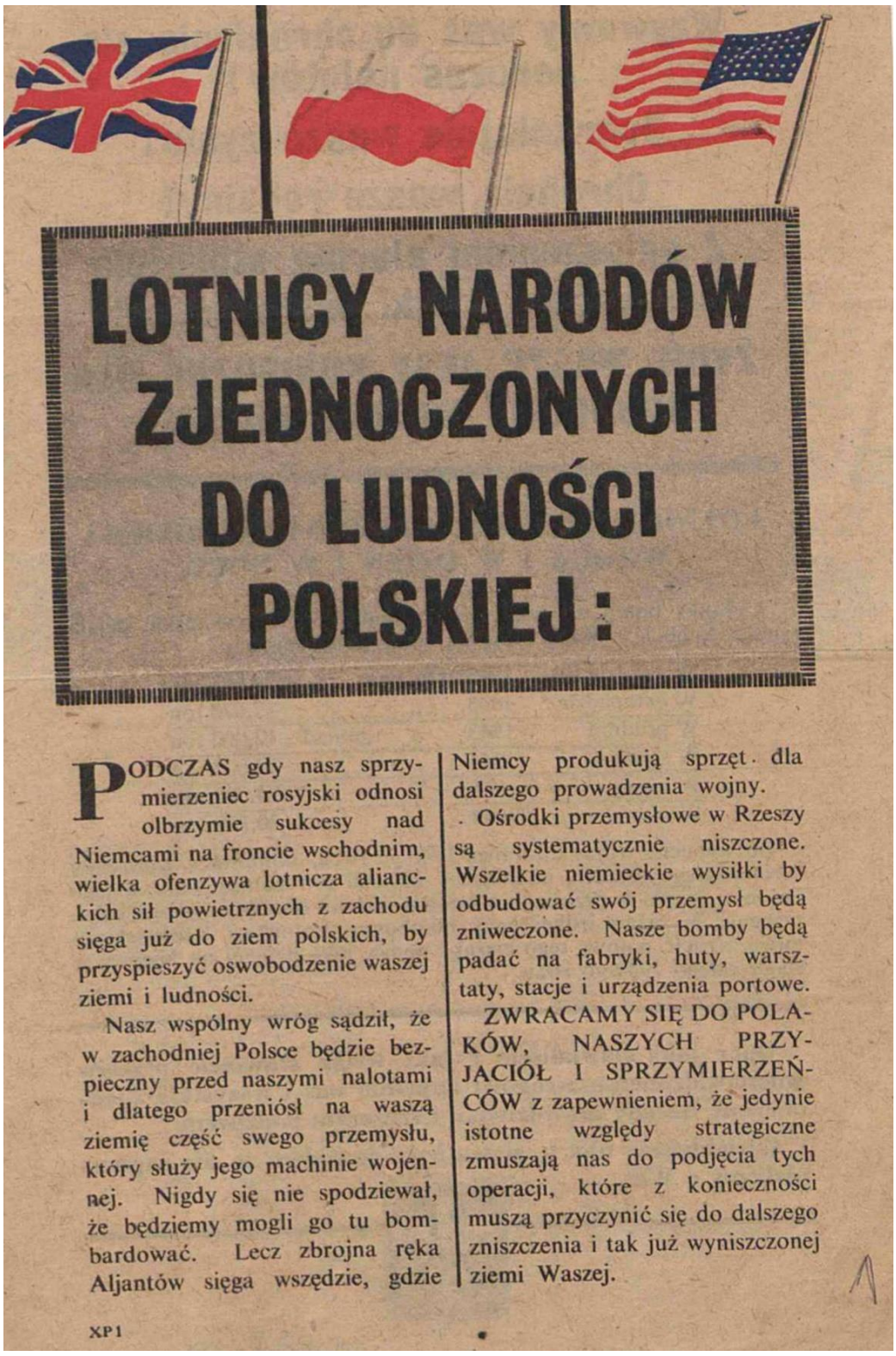

LOTNICY NARODÓW ZJEDNOCZONYCH DO LUDNOŚCI POLSKIEJ:

PODCZAS gdy nasz sprzymierzeniec rosyjski odnosi olbrzymie sukcesy nad Niemcami na froncie wschodnim, wielka ofenzywa lotnicza alianckich sił powietrznych z zachodu sięga już do ziem polskich, by przyspieszyć oswobodzenie waszej ziemi i ludności.

Nasz wspólny wróg sądził, że w zachodniej Polsce będzie bezpieczny przed naszymi nalotami i dlatego przeniósł na waszą ziemię część swego przemysłu, który służy jego machinie wojennej. Nigdy się nie spodziewał, że będziemy mogli go tu bombardować. Lecz zbrojna ręka Aljantów sięga wszędzie, gdzie Niemcy produkują sprzęt dla dalszego prowadzenia wojny.

Ośrodki przemysłowe w Rzeszy są systematycznie niszczone. Wszelkie niemieckie wysiłki by odbudować swój przemysł będą zniweczone. Nasze bomby będą padać na fabryki, huty, warsztaty, stacje i urządzenia portowe.

ZWRACAMY SIĘ DO POLAKÓW, NASZYCH PRZYJACIÓŁ I SPRZYMIERZEŃCÓW z zapewnieniem, że jedynie istotne względy strategiczne zmuszają nas do podjęcia tych operacji, które z konieczności muszą przyczynić się do dalszego zniszczenia i tak już wyniszczonej ziemi Waszej.

XP1

Wzywamy was do chronienia się podczas nalotów!

Ochraniajcie wasze życie!

Chrońcie wasze rodziny!

Z ogłoszeniem alarmu stosujcie wszystkie środki ostrożności!

ŻYCIE WASZE JEST KONIECZNE DLA ODBUDOWY WOLNEJ POLSKI!

LOTNICTWO SPRZYMIERZONYCH DOSIĘGA WROGA I W DZIEŃ I W NOCY.

Ładunki bomb zrzucane przez bombowce amerykańskie działające z Anglii i z Włoch stają się coraz potężniejsze:

W październiku	1943 zrzucono		4,698 ton
W listopadzie	1943 „		7,670 ton
W grudniu	1943 „	ponad	12,000 ton
W styczniu	1944 „		22,000 ton
W lutym	1944 „		24,000 ton
W marcu	1944 „		30,172 ton

Od wybuchu wojny do końca 1943-go roku, bombowce Lotnictwa Królewskiego zrzuciły na Niemcy 200,000 ton bomb. Połowa tego ładunku spadła w przeciągu ostatnich siedmiu miesięcy 1943-go roku. Obecnie, w ciągu jednej nocy bombowce Lotnictwa Królewskiego mogą zrzucić połowę tego ciężaru bomb, jaki zrzuciły na Niemcy w ciągu całego 1940-go roku.

Opór jaki stawialiście i jaki wciąż stawiacie przeciw znienawidzonemu wrogowi napełnia nas i wszystkie Zjednoczone Narody prawdziwym i szczerym podziwem.

Chcielibyśmy aby te słowa były dowodem że nie zapomnielismy o Was.

2

I.Z.Dok.I-694

Źródło: I.Z. Dok I – 694

Naloty alianckie osiągnęły swój cel. Poważnie ucierpiały główne zakłady przemysłu zbrojeniowego w Poznaniu: fabryka samolotów „Focke – Wulf" w Krzesinach i jej filie, część zakładów zbrojeniowych „Deutsche Waffen und Munitionsfabriken" oraz część wytwórni sprzętu radiowego i elektrotechnicznego „Telefunken". Sparaliżowano również poznański węzeł komunikacyjny. Straty spowodowane przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie uniemożliwiały władzom niemieckim wykonywanie niektórych zdań związanych z prowadzeniem wojny. Wymusiły na Niemcach przenoszenie i ukrywanie (np. w lasach i fortach) zakładów przemysłowych.

W nalotach zginęły co najmniej 143 osoby cywilne i 150 wojskowych. Są to jednak dane niepełne i na pewno liczba ofiar była większa. Poważne były także straty w substancji budowlanej miasta. Całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległo wiele budynków mieszkalnych oraz zabudowań fabrycznych i gmachów publicznych.

Nie do przecenienia jest efekt psychologiczny ataków alianckiego lotnictwa. Naloty dodały otuchy Polakom oraz wzmogły nastroje przygnębienia wśród Niemców.

Bogumił Rudawski – pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się dziejami okupacji niemieckiej w Polsce i II wojną światową.